Rok XIX. We Lwowie, dnia 4. Sierpnia 1911. Nr. 32.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Znaczenie dekretu Piusa X., zmniejszającego liczbę świąt uroczystych.

Jak w innych sprawach dyscypliny kościelnej, tak i w kwestyi, dotyczącej liczby świąt, były od wieków i będą zapewne w przyszłości różne zdania między najlepszymi nawet katolikami, o czem najwymowniej przekonywa nas historya Kościoła. Liczba świąt była w pierwszych wiekach bardzo mała Tertulian (De bapt. 19) wymienia tylko dwa: Wielkanoc i Zesłanie Ducha św. a Orygenes świadczy, że oprócz tych dwóch obchodzono jeszcze w Kościele wschodnim W. Piątek jako święto (C. Cels. 8, 22). W w. IV. było 5 a względnie 6. świąt (licząc także W. Piątek), to zn. do wymienionych dodano: dzień Bożego Narodzenia, Epifanię i Wniebowstąpienie. W statutach biskupa z Reims Sonnatiusa (614—631) znajdujemy już 13 dni wymienionych, które miały być święcone uroczyście i w których były zabronione „omnia opera forensia" a mianowicie są tu do powyższych dodane: Circumcisio, Annuntiatio beatae Mariae, Resurrectio Domini *cum die sequenti*, Nativitas b. Joannis Baptistae, Nativitas apostolorum Petri et Pauli, Assumptio b. Mariae, eiusdem Nativitas, Nativitas Andreae apostoli (8 — W. Piątku tu niema). Z czasem dodano jeszcze szereg innych dni, w których zakazane były roboty służebne a uczyniono to w celu pouczania ludu w kościele i dla ulżenia doli ciężko pracujących z konieczności poddanych. Synod np. moguncki z r. 813 i statuty synodalne biskupa Rudolfa z Bourges każą obchodzić zarówno pamiątkę Zmartwychwstania Pańskiego, jak i Zesłania Ducha św. przez osiem dni[1]). W archidyecezyi kolońskiej było w r. 1308 dni świątecznych 42. W okresie od 13—18 wieku były dyecezye, w których oznaczono do stu dni albo nawet więcej (razem z niedzielami) jako świąteczne i zakazywano w tych dniach wszelkiej roboty służebnej, jako też rozpraw sądowych Każdy bowiem biskup miał, jak wiadomo, w średnich wiekach prawo zaprowadzania świąt w swojej dyecezyi.

Ale już z początkiem XV. wieku zaczęto oświadczać się przeciw tej nadmiernej liczbie dni świątecznych. Uczynił to w r. 1408 na synodzie prowincyonalnym w Reims Jan Gerson a około r. 1416 wystąpił Mikołaj z Clemangis z osobnem pismem w tej sprawie p. n. „De novis festivitatibus non instituendis". W r. 1524 unormował w Niemczech legat Campeggio liczbę świąt i przez to zapobiegł dalszemu ich pomnażaniu dowolnemu Papież Urban VIII. zmniejszył cokolwiek liczbę świąt w konstytucyi, wydanej w r. 1642 „Universa per orbem". Po ogłoszeniu tej konstytucyi nie mogli już biskupi nowych świąt wprowadzać.

W wieku XVIII. zaczęto w znaczniejszej mierze redukować liczbę świąt najpierw na żądanie dworów burbońskich. W r. 1727 uczynił to Benedykt XIII. na wniosek synodu prowincyonalnego w Taragonie dla kilku dyecezyi hiszpańskich, w r. 1754 zrobił to Benedykt XIV. dla Austryi. Nową redukcyę (do dni 18) uzyskała Austrya (od Klemensa XIV.) w r. 1771, Polska w r. 1775, Hiszpania w r. 1791. Francya ma od r. 1802 już tylko 4 dni świąteczne: Boże Narodzenie, Wniebowstąpienie, Wniebowzięcie Matki B. i Wsz. Świętych (inne przenosi się na najbliższą niedzielę). W samym Rzymie było dotąd 18 świąt: Boże Narodzenie, Wielkanoc i Ziel. Świątki (po jednym dniu), Nowy Rok, Epifania, Ofiar. M. Boskiej, św. Józef, Zwiast. M. B., Wniebowstąpienie, św. Filip Neri, Boże Ciało, Narodz. św. Jana Chrz., św. Piotr i Paweł, Wniebowzięcie M. B., Narodz. M. B., Wsz. Świętych, Niep. Poczęcie M. B. i św. Jan Ewang. W Hiszpanii było świąt 15 (nie obchodziło się św. Szczepana ani drugiego dnia po W. Nocy i po Zesłaniu Ducha św.). W krajach niemieckich są wielkie pod tym względem różnice. Stany Zjedn. Ameryki północnej miały tylko 6 świąt (inne przeniesiono na niedziele). Synod plenarny w Baltimore z r. 1852 chciał zatrzymać tylko 4 święta, obchodzone we Francyi.

Redukcya ta, żądana i popierana przez wielu, a zwłaszcza przez rządy świeckie, wywołała z drugiej strony nie-

[1]) Por. cenne dzieło p. n. „*Heortologie* oder die geschichtliche Entwicklung des Kirchenjahres" etc. von Dr. K. A. Heinrich Kellner. Dritte Auflage. Freiburg. Herder. 1911. (Str. 12—28).

jeden sąd ujemny. Wystarczy tu przytoczyć z ostatnich czasów zdanie, wypowiedziane w rozprawie p. n. „Der praktische Materialismus und der Frost des modernen Lebens" w „Historisch politische Blatter" (zeszyt 8-y tomu 147 z r. 1911) Bezimienny autor kreśli tu obraz ponury dzisiejszego życia i dzisiejszej ludzkości, której zarzuca (mając na oku także katolików) praktyczny materyalizm, uganianie się wyłączne za zarobkiem i dobrami ziemskiemi i coraz większą obojętność wobec interesów wyższych a zwłaszcza religijnych. Tym tendencyom materyalistycznym przypisuje on także (str. 598 i 599) dążność do zniesienia świąt jeszcze istniejących: „Dwie przedewszystkiem racye przytacza się także ze strony katolickiej za przeniesieniem świąt na niedziele: 1. dzisiejsze nadużywanie świąt; 2. spowodowaną przez nie stratę roboty czyli gospodarczą. Pierwsza racya prowadzi w konsekwencyi swojej także do zniesienia niedziel, bo i z tych korzysta się źle równie jak ze świąt; — druga świadczy o przecenianiu dóbr materyalnych wobec religijnych i musi w ustach katolika wydać się po prostu niezrozumiałą. Rok kościelny z powtarzającemi się regularnie niedzielami i na nie przełożonemi świętami traci wiele ze swego wpływu religijnego, swojej poezyi, swojej istoty... W tem domaganiu się świata obojętnego dla Kościoła i chrześcijaństwa, żeby zniesiono święta, wyraża się nie tylko interes gospodarczy, ale także lekceważenie dóbr moralnych i religijnych a przecenianie wartości materyalnych, widzialnych i namacalnych" itd.

Nie można zdaniu temu wszelkiej odmówić podstawy, ale jest ono zbyt bezwzględne i pesymistyczne; zbłądził też autor niewątpliwie, zarzucając materyalizm wszystkim bez wyjątku, którzy przemawiają za zmniejszeniem liczby dni świątecznych i którzy teraz mogą powołać się na samego Papieża.

Jak zresztą można było przewidzieć, spotkało się ostatnie „Motu proprio" z ocenami wprost przeciwnemi. Jedni przyjęli je z entuzyastyczną wdzięcznością, jak np. redakcya „Roli" (warszawskiej), która pisze w Nrze 29 r. b. w art. p. n. „Z błogosławionego natchnienia":

„Nie inaczej nazwać trzeba poniżej podane przez nas *Motu proprio* Ojca św. w sprawie zmniejszenia liczby świąt uroczystych.

Nie dotyczy ono głębszych zagadnień religijnych, za to tem szerszą falą zainteresowania ogólnego przepłynie po całym świecie katolickim...

Nie będzie jednego miasta, wsi, osady, nie będzie jednego domu, jednej bodaj chaty katolickiej, w którejby wiadomość o nowem postanowieniu Stolicy św. nie wywołała żywego zainteresowania i poruszenia.

Przedewszystkiem zwrócą na siebie uwagę każdego motywy nadzwyczaj znamienne, które są jakby świetnym przykładem do omawianego przez nas w artykule *Vox temporis — vox Dei* hasła-zasady, że głos czasu jest głosem Boga. Na nic innego bowiem nie powołuje się Ojciec św. w tem swojem orędziu, tylko na nowe potrzeby wywołane przez nowe czasy.

W motywach papieskich jest przytem troska niemal wyłącznie o dobro doczesne, o ułatwienie życia ludowi, zdobywającemu środki materyalne drogą pracy codziennej, jest owo iście ojcowskie zainteresowanie się potrzebami w istocie drobnemi, które stają się sprawą doniosłą jedynie dlatego, że dotyczą milionów.

Któż nie dojrzy dalej w tej świeżej reformie głębokiego hołdu, oddanego przez Najwyższego Pasterza skromnej pracy maluczkich, pracy robotnika, która obecnie w dni przemienione ze świątecznych na powszednie, zastąpi modlitwę, bo jest godną to zastępstwo podjąć, jeśli prowadzoną jest według ducha Bożego.

Baczniejsze zaś oko potrafi być może dostrzedz inną jeszcze, wysoce rozumną intencyę Ojca św. — chęć usunięcia pewnej przesady z poglądów wielu wiernych na święcenie dni specyalnie oddanych Bogu. W wielu umysłach i sercach prostych a nawet częściej jeszcze wśród t. zw. inteligencyi, spotkać się można z nie sformułowanem lecz silnem przekonaniem, iż święcenie świąt jest rzeczą w religii bodaj że najważniejszą, skąd wyradza się bardzo upowszechnione a wysoce szkodliwe traktowanie religii jako sprawy odświętnej.

Papież, przez swe *Motu proprio*, zdaje się niejako nakłaniać, by religię zechciano pojmować szerzej, by znaleziono dla niej miejsce w całem życiu, nietylko od czasu do czasu w dni poszczególne, wyjątkowe, ale i w każdym dniu powszednim" itd. (Dok. nast.).

Kongres eucharystyczny w Madrycie.

Ciąg dalszy.

W dniach następnych przemawiali między innymi na zgromadzeniach ogólnych: adwokat trybunału apelacyjnego w Brukseli Briffart (po francusku), który nazwał Eucharystyę najlepszem lekarstwem społecznem, wysławiał św. Ignacego z Lojoli i jego uczniów, św. Józefa Kalasantego, Jana Bożego, Teresę i pracę cywilizacyjną zakonów w krajach, zdobytych przez Hiszpanów. „My cudzoziemcy, którzyśmy przybyli na ten kongres eucharystyczny, odejdziemy pocieszeni, unosząc w sercu nadzieję, że Hiszpania XX. wieku pozostanie wierną pełnym chwały tradycyom swojej przeszłości". Zakończył słowami: „Chwała Bogu wszechmogącemu, który da światło łaski wszystkim ludziom, szukającym prawdy i sprawiedliwości"! Z ogromnym aplauzem przyjęto biskupa Sebastiana z Beji, którego nowy rząd portugalski wypędził z kraju. Mówił (po portugalsku) o Komunii codziennej, która jest „środkiem reformy narodowej", o historyi zdobyczy hiszpańskich i portugalskich, z któremi łączyło się „zdobywanie dusz dla nieba", o dobrej prasie itd. P. Alejandro Pidal, uczony prezydent Akademii hiszpańskiej, mówił o „Eucharystyi jako sile żywotnej ekonomii chrystyanizmu": „Nic niema piękniejszego od wzniosłych harmonii chrystyanizmu, w którym wszystko zespala się harmonijnie z Bogiem, z Chrystusem, z Sakramentami, z Kościołem, Ciałem mistycznem Jezusa i z ubóstwieniem wybranych przez Sakrament miłości... Hiszpania składała przez wszystkie wieki swych dziejów N. Sakramentowi hołd gorący swej wiary, swej nauki, swej sztuki i swej krwi, którą przelewała strumieniami w obronie dogmatu obecności w nim rzeczywistej Bóstwa Chrystusowego na wszystkich polach bitew całego świata"!

P. Henryk Toussaint, adwokat trybunału apelacyjnego w Paryżu i członek komitetu centralnego „Dzieła Kół katolickich“ hrabiego de Mun, zaczął od stwierdzenia, że dzisiaj na pierwszy plan wysunęła się kwestya prawa i obowiązku, kwestya sprawiedliwości i kwestya moralna i że kwestya moralna jest kwestyą religijną. Kwestya społeczna jest nierozerwalnie związana z religią i z Kościołem. Sądzi, że dzieło, które spełnia to zgromadzenie, jest dziełem sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej. Składa hołd z głębi serca Ojcu św., którego nazywa „wielkim ekonomistą i wielkim socyologiem“, podnosi znaczenie i konieczność pracy. Komunia częsta i codzienna jest węzłem, który może złączyć ludzi w miłości prawdziwie braterskiej. Jest ona potrzebna do umocnienia ludzkości i przywrócenia harmonii społecznej. Najlepsze prawodawstwa wszystkich krajów w małej tylko mierze poprawiły los robotników. Mowca nie wątpi, że katolicy zreformują prawodawstwo nowoczesne i poprawią dolę wszystkich w imię naszej świętej religii.

Na ostatniem zgromadzeniu ogólnem pojawił się sam król w towarzystwie prezydenta ministrów Canalejasa i odczytał, zwracając się do Legata papieskiego, krótkie oświadczenie, stwierdzające, że wiara Kościoła i narodu hiszpańskiego jest jego wiarą:

„Eminencyo! Na początku tego Kongresu poleciłem swoje zastępstwo infantowi Don Karlosowi i zleciłem mu, aby W. E. wyraził uczucia, jakie Mnie i Królowę przy tej uroczystej okazyi przejmują. Dziś, gdy W. E. jesteś już u końca swojej czynności, przychodzimy, aby osobiście W. E. powiedzieć, z jak wielkiem zadowoleniem śledziliśmy zabiegi W. E. i jak się radowało wierne nasze serce, widząc zebranych tutaj tyle narodów, które lubo tak różne między sobą swoją historyą, swoim językiem, swymi obyczajami, jednak gorącą miłością do Najświętszego Sakramentu Ołtarza w jedną trzodę są zjednoczone. O wielka potęgo Wiary i Miłości! Przychodzimy następnie dlatego, aby Wam, którzyście tu z obcych krajów przybyli, powiedzieć, że przyjazd Wasz był Nam nader miły; pragniemy też, aby pobyt Wasz tutaj był Wam również przyjemny. Dziękujemy Wam za przybycie, a żegnając Was prosimy, ażebyście po powrocie do swojej ojczyzny, nie zapominali o naszej kochanej Hiszpanii, ażebyście opowiadali o niej swoim rodakom i przedstawili ją taką, jakąście widzieli, wierzącą, przyjacielską, gościnną, nie rubaszną i ciemną, jak ją jej wrogowie przedstawiają. W końcu, Eminencyo, nasze ostatnie pozdrowienie zwraca się do Przedstawiciela Papieża rzymskiego, Najwyższego Pasterza ludu katolickiego. Powiedz W. E. Jego Świątobliwości, że zarówno Królowa jak ja życzymy Mu długich lat żywota, aby dalej pracował, jako nieznużony Apostoł Miłości Chrystusa w Najświętszym Sakramencie. Wyrażając Mu nasze dziecięce i pełne szacunku przywiązanie, prosimy o Jego apostolskie błogosławieństwo dla siebie, dla naszej rodziny, dla Hiszpanii i dla wszystkich reprezentowanych tutaj narodów“.

Przemówienie królewskie wywołało naturalnie grzmot oklasków i okrzyki: „Niech żyje Wiara! Niech żyje król! Niech żyje Papież! Niech żyje Hiszpania“!

Zdaje się, że król zamierzał pierwotnie w porozumieniu z Canalejasem usunąć się od uczestnictwa w kongresie i dlatego wyjechał z Madrytu, ale widząc, jak entuzyastyczny udział bierze w nim cały prawie naród, zmienił swoje postanowienie i dobrze zrobił. Na tem zgromadzeniu pozwolono także przemówić krótko przedstawicielom innych narodów i krajów.

Od Ojca św. nadszedł w tym dniu telegram następującej treści, który odczytano:

„Do Legata papieskiego kardynała Aguirre w Madrycie.

Upraszam Waszą Eminencyę prosić w Mojem Imieniu wszystkich uczestników Kongresu, aby szczególniej gorące modły zanosili do utajonego w Sakramencie Zbawiciela, za biedny, tak wysoce dla Kościoła katolickiego zasłużony, a tak Mi drogi naród portugalski. Oby Boskie Serce Jezusa wspierało i pocieszało zacnych, kochanych Biskupów portugalskich, równie jak duchowieństwo i wiernych tego szlachetnego narodu, którzy obecnie cierpią ciężkie prześladowanie i ucisk wiary swojej i praw swoich; oby Serce Jezusa nie dopuściło, iżby narodowi portugalskiemu wydarto jego starą wiarę i jego święte, sławne tradycye! Papież Pius X.“

Oprócz zgromadzeń ogólnych głoszono odczyty i mowy w sekcyach. Ja byłem tylko na posiedzeniu sekcyi austryacko-niemieckiej. Zebrało się tam stu kilkudziesięciu uczestników, przeważnie Niemców. Przewodniczył X. prałat Kreutzwald z Kolonii. Jezuita Eustaquio Ugarte, redaktor czasopisma „Razón y fe“ (Rozum i wiara“) odczytał rozprawę, napisaną w jęz. niemieckim, o „Tradycyach eucharystycznych w Hiszpanii“. Dr. Józef Muller, sekretarz wikaryatu generalnego we Fuldzie, mówił o znaczeniu nowego dekretu o częstej Komunii św. i o Komunii dzieci. Główna myśl referatu była ta, że nie jest uzasadniony pesymizm, który objawia się gdzieniegdzie w zdaniach o tych dekretach, — że raczej powinniśmy podzielać optymizm Ojca św. i pracować nad wykonaniem dekretów z miłością dziecięcą i pełnem zaufania posłuszeństwem. — Dr. teol. J. Kirschkamp, prof. uniw. w Bonn, mówił na temat: „Częste Komunie generalne jednej lub kilku korporacyi jako środek, prowadzący wiernych do Komunii codziennej“. Myśli przewodnie tego referatu były: Dla nas Niemców katolików jest to powodem do szczególniejszej radości, że właśnie raz na ziemi hiszpańskiej święcimy tak wzniosłą uroczystość katolicką. Z pomiędzy tylu niezliczonych dzieł wspaniałych, które stworzył Kościół w Hiszpanii, wymienię tylko słynnego na całym świecie poetę Kalderona, któremu nikt nie dorównał pod względem głębokości myśli, delikatności i żaru uczucia, a który najgłębsze i najbardziej porywające utwory swoje poświęcił Eucharystyi, najwznioślejszej tajemnicy wiary naszej; a dalej księcia malarzy: Murilla, mistrza katolickiego κατ' ἐξοχήν. W umiejętności świętej, w teologii dokonali również Hiszpanie rzeczy podziwienia godnych: w okresie, w którym kwitnęła scholastyka potrydencka (1560—1660), a w którym napotykamy ogromny zastęp wysoko i słusznie cenionych teologów, należało prawie dziewięć dziesiątych najwybitniejszych do narodu hiszpańskiego, że tylko przytoczę nazwiska: Suarez, Vasquez, Lugo, Bañez, Ruiz, Salmanticenses itd. Za granicami Hiszpanii działali Maldonat (w Paryżu), Toletus i Lugo (w Rzymie),

Grzegorz z Walencyi (w Niemczech). U wielu zaś z tych teologów znajdujemy bardzo głębokie roztrząsania, dotyczące Eucharystyi.

Człowiek jest syntezą materyl i ducha, jest też z natury, jak już uczył Arystoteles „animal sociale" Z tego powodu i cześć, którą składa Bogu, musi objawiać się także na zewnątrz, musi być także publiczną i wspólną Eucharystya jest widzialnem ogniskiem zewnętrznej, publicznej i wspólnej służby Bożej. Wspólne przystępowanie całych stowarzyszeń do Komunii zachęca i buduje innych i może wielu nakłaniać do codziennego posilania się Chlebem żywota.

Dr. Susen, sekretarz wikaryatu generalnego w Kolonii, mówił o częstej Komunii chorych.

X. Kamp, dziekan i proboszcz w Erkelenz, o „obowiązkach rodziców i nauczycieli wobec dzieci, przystępujących do pierwszej Komunii". Obowiązki te obejmują po 1. przygotowanie umysłowe (trzeba dzieciom dać dosyć czasu na wyuczenie się katechizmu, do tego je zachęcać i czasem egzaminować); po 2 przygotowanie moralne a) dalsze: pielęgnowanie życia religijnego, dobry przykład, miłość ku N. Sakrzmentowi, przystępowanie do Stołu Pańskiego; b) bliższe: trzeba mówić dziecku poważnie o szczęściu, które ma stać się jego udziałem, zachęcać je do modlitwy, do słuchania Mszy św., dawać mu odpowiednie książki, chronić je od niepotrzebnych roztargnień, nie zajmować rzeczami zewnętrznemi, do których należą zwłaszcza stroje. W sam dzień Komunii św. powinni rodzice przyjąć ją także, a za to nie urządzać wtedy niepotrzebnych odwiedzin albo takich wycieczek, które mogą całkiem zepsuć wrażenie, wywołane przez akt uroczysty — nie dawać kosztownych podarunków itd. — Mowca zakończył pięknemi słowy św. Teresy: „*Solo Dios basta*"! („Sam Bóg wystarcza").

Wskazówki i przestrogi, zawarte w tym referacie, zasługują niewątpliwie na uwagę i uwzględnienie. W Paryżu n. p. jest ogólny zwyczaj (o czem sam przekonałem się tego roku), że dziewczęta, przystępujące do pierwszej Komunii, przystraja się w długie, sięgające do kostek, białe suknie, w których chodzą potem przez cały dzień po mieście; — czy to potrzebne? — W Niemczech wyjeżdża się gdzieniegdzie w tym dniu z dzieckiem do jakiegoś większego miasta, gdzie ogląda rzeczy nie bardzo budujące, prowadzi się je do piwiarni itp.

Bardzo dobry, ale w innym rodzaju, był także referat Dra teol. E. Weber'a, nauczyciela gimnazyalnego w Cassel, p. n. „Podstawy wykształcenia charakteru [1]) i św. Eucharystya". „Rozwój osobistości" jest głównem żądaniem pedagogiki nowoczesnej; temu zaś rozwojowi ma według Gurlitt'a i innych przeszkadzać Kościół katolicki. Warunkiem pierwszym tego rozwoju jest niezawisłość woli od władzy świata otaczającego, którą osiąga się w wychowaniu, wyrabiając energię czynną i powstrzymującą („abstine et sustine!"). Tak umacnia się i ustala wolę, ale to jest możliwe tylko na podstawie religijnej. Komunia św. łączy wolę człowieka z wolą Bożą i stwarza przez to pierwszy filar dla budowy osobistości: stałość woli. Drugą podstawą dobrego charakteru jest miłość bliźniego. Komunia zaś św. jest najwyższym i najszlachetniejszym wzorem oddania się i rozbudza w człowieku najszczytniejszą miłość ku bliźnim.

Częsta więc i dobra Komunia, przyjmowana po starannem przygotowaniu, wychowa charaktery, które w sobie będą łączyły moc z delikatnością.

Prelegent poparł wywody swoje licznymi cytatami z Platona, Zenona, Horacego, Nietsche'go (który zarzuca nie bez racyi największej części ludzi dzisiejszych brak samodzielności, charakterów i przekonań i nazywa ich „Herdenmenschen"). Przytoczył też ku końcowi piękny wiersz Weber'a (z poematu „Dreizehnlinden"):

„Wunder gibt es, deren Wirken
Nie zu Ende wird geschrieben:
Menschengeist mit seinem Forschen,
Menschenherz mit seinem Lieben"'

(„Są cuda, których działanie nigdy się nie skończy: duch ludzki ze swojem badaniem, serce ludzkie ze swoją miłością").

Nie mogło tylko podobać się ani mnie ani większości zebranych wychwalanie przez mowcę pruskiej karności wojskowej („preussische Mannszucht").

Ten sam odczyt wygłosił X. Weber także po hiszpańsku w sekcyi hiszpańsko-amerykańskiej (C. d. n.).

X. P.

[1]) Prelegent użył wyrażenia, nie dającego się dokłzdnie przełożyć na j. polski: „Erziehung zur Persönlichkeit"; jest on wogóle zdania, że Niemcy nie powinni używać obcego wyrazu: »Charakter« i zastąpić go swojskim: »Persönlichkeit«. (?)

Rząd opiekuńczy i rząd partyjny.[1])

Rząd opiekuńczy mianuje kierownikami władz ludzi, znających potrzeby społeczeństwa i umiejących im zaradzić, przytem stosujących jak najsumienniej obowiązujące ustawy, a w razie najmniejszego nadużycia usuwających swoich podwładnych, których dobierają z pośród najlepszych zawodowców o charakterze nieposzlakowanym.

Czuwają oni nad szybkim tokiem spraw i nie dopuszczają do zwłoki, przynoszącej szkodę czasem tylko jednostce, często jednak całej gminie, krajowi lub państwu. Spostrzegłszy zaś niemożliwość sprostania zadaniu za pomocą sił, które mają do dyspozycyi, nie ustają w pracy nad pomnożeniem sił roboczych, uproszczeniem formalistyki i usunięciem szykan biurokratycznych. Wymagają od swoich podwładnych, by z urzędu dopomagali stronom w usuwaniu przeszkód i osiągnięciu celu szybko a z jak najmniejszym kosztem.

Gdy chodzi o losy i dobrobyt kraju, rząd cały swój aparat, złożony z koryfeuszów nauki, kultury i techniki oddaje do użytku krajowi, by dzieło, jak np. budowę kanałów, wzorowo, szybko i najtaniej doprowadzono do skutku.

[1]) Uwagi te, charakteryzujące całkiem ogólnie dwa różne systemy rządowe a nadesłane nam przez znawcę dzisiejszych metod administracyjnych, mogą n. zd przydać się Kapłanom, którzy biorą udział w zgromadzeniach politycznych, przedwyborczych, w radach powiatowych i gminnych itd. Red.

Reguluje rzeki szybko a przeto i najtaniej. Organizuje ubezpieczenie brzegów rzek kosztem spółek sąsiedzkich, zyskując tem znaczne obszary ziemi. Zarządza, rewizyę pogotowia ogniowego i straży pożarnych w każdej gminie, zapobiegając utracie nagromadzonej w domach pracy, której asekuracya z popiołów nie wydobędzie Buduje dobre i bezpieczne drogi, powierzając wykonanie robót sumiennym fachowcom. Pilnie strzeże naturalnej regulacyi rzek, której zniszczenie przyprawia cały kraj o niezmierne klęski; zatem na wycięcie lasu zezwala jedynie pod warunkiem zasadzenia kultury w innem miejscu. Wzbrania przemiany gruntów leśnych na inne cele i karze przestępców. Natychmiast po wpłynięciu zażaleń o szkodach, zrządzonych przez zwierzynę (dziki, jelenie i t. p.) kierownik urzędu wdraża śledztwo i wydaje orzeczenie, obowiązujące właściciela polowania do zwrócenia ubogim wieśniakom szkody. (Nieraz cały plon roczny bywa przez jedną noc zniszczony.) Rząd szanuje bogactwo naturalne, użyczając właścicielom wód najdzielniejszej ochrony przed szkodnikami i nie dopuszczając łowienia ryb w czasie zakazanym. W ten sposób można corocznie kilka milionów krajowi przysporzyć.

Udziela pozwoleń rozpoczęcia przemysłu natychmiast, skoro otrzyma dowody uzdolnienia i moralnego prowadzenia się. Przez to ludzie prawi, należycie przysposobieni, zyskują wiele na czasie i pieniądzach a przedewszystkiem ochocie do pracy i wytrącają broń z ręki firm oszukańczych.

Rewiduje kasy chorych i zakłady ubezpieczeń od wypadków; wszystkich zaś pracodawców zmusza do ubezpieczenia personalu, tak bowiem każe ustawa i gdyby ją zachowano, koszta byłyby coraz mniejsze. Urzędnicy dla kontroli fabryk szczegółowo badają każdy warstat, by zapobiedz wypadkom i zabezpieczyć zdrowie robotników. Nie dopuszczają do zajmowania w przemyśle dzieci i niedorostków, do zatrudniania kobiet nocną porą (czego ustawa wyraźnie zabrania), ale każą usuwać z zakładów to wszystko, co mogłoby ułatwiać zepsucie. Rząd taki z zasady odmawia koncesyi szynkarskich i tylko wyjątkowo udziela ich gminom albo ludziom starszym. Przestrzega, by stowarzyszenia przemysłowe oświecały złączonych w nich rękodzielników, zakupywały tanio materyał, stręczyły rzetelnego robotnika, zakładały bursy, wzorowe warstaty itp.

Subwencyonuje dobre dzienniki i należycie prowadzone przedsiębiorstwa przemysłowe. Popiera zawiązywanie spółek i stowarzyszeń, mających na celu założenie własnych sklepów, warstatów i fabryk. Taryfy kolejowe układa ku wzmocnieniu przemysłu i handlu swojskiego. Umowy o dostawy rządowe zawiera jak najkorzystniej dla państwa. Widząc żywiołową siłę emigracyi, organizuje ten ruch, zabezpiecza przed wyzyskiem, formuje osady zbiorowe, ubiega się o jak najlepsze tereny dla swoich wychodźców — opiekuje się ich losem, odrębnością narodową języka i kultury, zawsze utrzymując ich w łączności z krajem ojczystym. Przedewszystkiem czyni jak największe starania, by uzyskać własne samoistne kolonie, będące dla każdego z krajów przeludnionych nie wyczerpanem źródłem nowego życia.

Wstrzymuje kolonizacyę czynników wrogich państwu i krajowi a zwłaszcza skądinąd wygnanych z powodu przywar, uniemożliwiających spólne pożycie. W myśl ustawy nakłania włóczęgów do pracy przymusowej, a w razie oporu karze ich aresztem. Ściąga skrupulatnie podatki od kapitalistów i wielkich przemysłowców; uwalnia zaś ile możliwości od podatków niższe klasy pracujące. Urzędnicy pomni swej przysięgi służbowej dbają o ład i poszanowanie ustawy; w razie wyzysku, uprawianego przez właścicieli domów, kupców, restauratorów, rzeźników, handlarzy opału, fiakrów, spedytorów i t. p cytują ich natychmiast wraz z drugą stroną do urzędu i wymierzają przykładną karę. Izby handlowe informują wszystkich interesowanych o stosunkach w przemyśle, warunkach powodzenia, cenach, taryfach, źródłach zakupna i przepisach ustaw w kraju i zagranicą, a tem samem przyczyniają się do postępu i dobrobytu szerokich warstw społecznych.

Rząd partyjny.

Rząd, nie kierujący się zupełną bezstronnością, zwykł posyłać na najwyższe urzędy przedstawicieli stronnictw, z których pomocą wykonuje swój program; stosują oni te ustawy, które im się w danym wypadku nadają, gdy zaś interesowani bronią się przeciw tendencyjnemu stosowaniu przepisu, popełniają nadużycie przytrzymania sprawy [1]), skierowania jej do urzędu, do którego ona nie należy lub postronnym wpływem doprowadzają do rozstrzygnięcia przeciwnego ustawie upozorowanego faktami niezgodnymi z prawdą.[2]) Dygnitarze ci forytują swych bliskich krewnych, tudzież osoby ślepo im oddane bez względu na ich przeszłość.

Rząd widzi te zwłoki i nadużycia; wie, że powodem ich są wyżsi urzędnicy, którzy interes rządzonego kraju mają za nic a tylko całej działalności władz podległych nadają pozory akuratności i porządku — przekonani, że mimo otrzymanych relacyi o załatwieniu wszystkich spraw, co najmniej połowa z nich jest tylko na papierze załatwioną. Te relacye idą wyżej; władze centralne dobrze znają się na ich wartości, ale są zadowolone; idą przed Radę państwa z taką relacyę i wykazują, że niema żadnej potrzeby powiększenia liczby urzędników, lecz wszystko jest w porządku. Parlament, w błąd wprowadzony, nie uchwala potrzebnych kredytów; — odnośne sumy stoją rządowi do dyspozycyi na inne cele; — usłużnych wyższych urzędników za tę oszczędność awans i różne odznaczenia nie ominą, a kraj pozostanie upośledzonym; — działalność tysięcy jednostek, gmin, towa-

[1]) Przykład: Komitet parafialny postanowił budować nowy kościół i zebrał kilkanaście tysięcy drogą składek, poczem wniósł prośbę o zarządzenie konkurencyi parafialnej. Otóż urzędnik, który ma sprawę załatwić, rozmyślnie kilka miesięcy zwleka z załatwienien podania, aż patron kościoła się wydalił za granicę, poczem posyła mu akta sprawy do oświadczenia. Patron zaś podaje coraz to inne adresy i przez to sprawa ciągnie się przez dwa lata.

[2]) Pewien gorliwy o dobro parafian wikary stara się o posadę samoistną. Przyszły patron, którym jest np. rząd, pyta władzę miejsca zamieszkania proszącego o dotychczasową jego konduitę. Urzędnik nie daje takiej relacyi, jaką wedle najlepszej wiedzy i sumienia dać powinien, t. j. zalecając kandydata jako prawego obywatela i patryotę, lecz przedstawia go jako namiętnego polityka, udaremniając tem samem otrzymanie posady dlatego, że ów ksiądz nie chciał być powolnem narzędziem w pewnej machinacyi wyborczej.

rzystw — zatamowana przez to, że ich najżywotniejsze sprawy zalegają skutkiem braku sił po urzędach. Na czas odchodzą tylko zawsze sprawy żydowskie, na wielką pociechę żydów i zagranicy, robiącej na tym zastoju ekonomicznym kraju doskonały interes. Rząd wie o tem, ale trzyma się zasady: „Laissez faire, laissez aller (les Juifs)".

Daleko nie patrzy, znając tylko interes swej partyi, a jeśli wielkie inwestycye, budowy kolei i wielkich zakładów publicznych nie są na rękę wielkim finansistom, to rząd, — ujęty w ten czy ów sposób, urządza nagonkę na ludzi i stronnictwa, o dobro kraju prawdziwie dbające i sprawa taka, jak budowa kanałów, upada. — Rozwój kraju na 30 lat wstrzymany.

Regulacyę rzek ciągnie przez lat 30 do 40, w którym to czasie woda narobiła kilka razy więcej szkód niż kosztowały roboty regulacyjne. Powodem tego są projekty, wyrosłe na zielonym stoliku, na miarą „szimla" przykrojone, gdzie sknerzy się na rzeczy gwałtownie potrzebne, byle tylko starczyło na eksperymenty dziesięćkroć droższe, ale zato przynoszące miliony zysku bankierskim podporom rządu (t. z. kilku wysokich urzędników). Władze usuwają się od tej pracy, popełniając nadużycie przemilczania lub zbywania próśb i petycyi poszkodowanych przez wylewy. Na to urzędnicy nie mają czasu. Kontentują się doniesieniami władz gminnych, że rewizyi dokonano, ale ich nie sprawdzają, a nawet w razie mimowolnego wykrycia fałszu nie karzą winnych. Powierza się budowę dróg ludziom najgorszej konduity, umiejąc pogodzić interes własny z ich korzyścią na koszt skarbu drogowego. Następstwem tego są różne wypadki, zawalenia się mostów i t. p. (Dok. nast.).

Św. Sebastyan.

Św. Sebastyan stał się w ostatnich czasach głośnym w Paryżu i w Rzymie z powodu, że znany pisarz, Gabryel d' Annunzio, obrał go za bohatera w jednym z ostatnicc swoich dramatów, że dramat ten, jak i inne pisma d' Annunzia, dostały się na indeks kościelny, że wreszcie sztukę: „Męczeństwo świętego Sebastyana" d' Annunzia wystawiono na deskach teatralnych w Paryżu. Rzecz znana wszystkim, że w czasach dzisiejszych zakaz kościelny czytania pewnych utworów bywa dla nich często najlepszą reklamą; z jednej bowiem strony zwraca się przez to na nie szczególniejszą uwagę nader dziś ciekawej publiczności, z drugiej zaś strony przedsiębiorcy wyzyskują tego rodzaju zakazy, aby zapewnić swoim interesom jak najlepsze powodzenie. Tak się stało i ze sztuką „Męczeństwo św. Sebastyana", której bohater nie ma nic wspólnego ze świętym męczennikiem, jakiego czci Kościół katolicki, jest to raczej świętokradzka jego karykatura. Sztuka ta jednak wywołała pewną dyskusyę naukową między Minocchim a Marucchim.

Minocchi, jeden z najwybitniejszych włoskich księży modernistów-apostatów, wystąpił w dzienniku rzymskim Tribuna z twierdzeniem, że św. Sebastyan w ogólści wcale nie istniał.

Przeciw tak śmiałemu twierdzeniu wystąpił uczony archeolog katolicki i badacz pierwszych wieków chrześcijaństwa, X. Manucchi, w innym dzienniku włoskim Corriere d' Italia.

Jedno z pism paryskich streszcza wywody uczo czonego historyka w ten sposób.

X. Marucchi zaznacza na wstępie, że krytycy katoliccy dalecy są od tego, aby mieli każdy rys i każdy szczegół, odnoszący się do bohaterów wiary chrześcijańskiej, uważać za autentyczne. Ci, co zajmują się dziejami Kościoła pierwotnego i starożytnościami chrześcijańskiemi, wiedzą bardzo dobrze, że autentyczne Akta męczenników zostały w wielkiej części zniszczone w czasie strasznego prześladowania za Dyoklecyana (303—305). Z cennych owych dokumentów pozostało bardzo mało. Wszystkie niemal „passiones Martyrum" są tylko legendami pobożnemi, skompilowanemi pod koniec wieku V.

Ci jednak, którzy obok badań nad dokumentami pisanymi uprawiają też badania archeologiczne, wiedzą dobrze, że pomniki archeologiczne wykazują w tych legendach męczeników zawsze pewne jądro prawdziwe i że z małymi wyjątkami bohaterzy tych „passiones" nie są postaciami fantastycznemi, lecz że żyli w rzeczywistości.

Znakomity De Rossi zwrócił uwagę, jako na przykład, na męczenników Nereusza i Achileusza. Akta ich są opowiedziane w formie legendy późnej i powieściowej; podają one, że dwaj ci męczennicy byli w stosunkach z Flawiuszami, męczennikami z wieku pierwszego. Otóż szczegół ten, stanowiący punkt główny w opowiadaniu, jest rzeczywiście prawdziwy. Poszukiwania, czynione w katakumbie Domityli przez De Rossi, doprowadziły do tego, że znaleziono groby tych męczenników między grobami pierwszych Flawiuszów ochrzczonych, spokrewnionych z rodziną cesarską. Poszukiwania podjęte w tym roku wykazują nawet, że grób pierwotny męczenników Nereusza i Achileusza należy do najstarszych w tej katakumbie.

Przykłady tego rodzaju, wnioskuje X. Marucchi, nakazują zachować wielką ostrożność tym wszytkim, którzy się zatrzymują nad formą legendarną aktów i uznają je bez dalszego dochodzenia za zupełnie fałszywe, a posługują się dla ich wytłumaczenia hipotezami genialnemi wprawdzie, ale całkiem dowolnemi.

Rozchodzi się tu w szczególności o św. Sebastyana. Salwator Minocchi w artykule ogłoszonym w „Tribuna" nietylko odmawia legendzie o męczeństwie Sebastyana wszelkiego znaczenia historycznego, lecz twierdzi nadto, że sam męczennik, tak sławny i czczony przez 16 wieków przez cały świat chrześcijański, nigdy nie istniał. Twierdzi, że passio s. Sebastiani jest legendą z czasów późniejszych: ależ na to — mówi Marucchi — godzimy się wszyscy; krytycy katoliccy uznali to i powtarzali wiele razy przed Minocchim. Dokument ten jest powieścią, powieścią jednak historyczną, w której części istotne są prawdziwe, a do tych części istotnych należy w pierwszym rzędzie samo istnienie rzeczywiste męczenników, o których mowa.

Sebastyan jest osobistością rzeczywistą. Aby to wykazać, wystarczyłoby powołać się na jeden dokument, którego autentyczność nie jest wcale podejrzaną, na Fe-

ryał (kalendarz) Filokaliusza, tj. na spis uroczystości największych, jakie obchodzono w Rzymie od pierwszych czasów po pokoju Konstantyna. Znajdujemy w nim mianowicie dzień „Natalis“ św. męczennika, tj. rocznicę jego męczeństwa, 20 stycznia, na cmentarzu przy drodze Appijskiej nazwanym Ad catacumbas, równocześnie z „Natalis“ Fabiana papieża, pochowanego na cmentarzu sąsiednim Kaliksta: XIII. Kalendas Februarias Fabiani in Calisti et Sebastiani ad catacumbas.

Należy zaznaczyć, że Kalendarz Filokaliusza nie podaje uroczystości innych męczenników rzymskich, którzy istnieli niewątpliwie, jak np. św. Cecylia. Świętych wspomnianych wyżej czczono w Rzymie widocznie uroczyściej, niż innych, pod koniec wieku IV. Powinno się zatem na podstawie tego dokumentu uznać za rzecz najpewniejszą istnienie św. Sebastyana; jakżeż bowiem można było wymyślić tę osobistość i odnosić ją do czasów Dyoklecyana t. j. do epoki, którą pamiętało wówczas jeszcze wielu starców i do prześladowania, o którem słyszało wielu wówczas jeszcze żyjących z ust świadków naocznych, jak papieża Damazego?

Jak można np. przypuścić — dodaje ks. Marucchi — że da się dziś wymyślić na podstawie różnych źródeł osobistość, która wcale nie istniała, ustanawiając uroczystość na jej cześć, jako na cześć bohatera w wypadkach z r. 1849?

Oprócz tego dokumentu, odnoszącego się do świąt rzymskich z epoki Konstantyna, mamy inne jeszcze świadectwo stwierdzające istnienie św. Sebastyana: jest to pomnik na grobie jego Ad catacumbas. Grób ten wprawdzie uległ zmianom w czasach późniejszych, zachował jednak ślady swej starożytności. W ślad za podaniem legendy znachodzi się „cubiculum“ sławnego męczennika na początku krypty (in initio cryptae), i tuż obok miejsca, gdzie były złożone chwilowo ciała św. Apostołów Piotra i Pawła, (iuxta vestigia Apostolorum). Dowodzi to tego przynajmniej, że cubiculum owo istniało pierwej, niż autor ułożył legendę, tj. przed końcem wieku V. Groby, znajdujące się około krypty św. Sebastyana, nie są późniejsze od wieku IV., a umieszczono je tu przez cześć dla męczennika.

Napis pewien nadto zachowany w muzeum Lateraneńskiem wskazuje, że w pierwszych latach wieku V. za pontyfikatu Innocentego I. (401—417), dwóch księży złożyło vota przy grobie męczennika Sebastyana.

W katakumbach Kaliksta obok krypty papieskiej widzi się obraz świętego i napis: Sebastianus. Malowanie pochodzi z wieku V.; miejsce należy do bardzo widocznych.

Istnienie tedy św. Sebastyana nie może podlegać najmniejszej wątpliwości, szczegóły nawet z jego męczeństwa nie są całkiem zmyślone, ale zawierają wiele prawdy.

Minocchi podejrzywa wiarygodność opowiadania dlatego, że podaje ono jako miejsce stracenia Sebastyana hipodrom palatyński, a tymczasem cyrk ten nie istniał jeszcze za Dyoklecyana.

Marucchi odpowiada, że chociaż nie istniał tam jeszcze cyrk, ale istniało w tym miejscu stadium, albo przynajmniej dziedziniec pałacu cesarskiego, gdzie mogło się dokonać stracenie żołnierza, przydzielonego do służby przy dworze; jak w wielu zaś innych wypadkach, tak i tutaj nazwał autor miejsce śmierci męczennika tak, jak je nazywano za jego czasów.

Innego szczegółu nie można było wytłumaczyć aż do czasów ostatnich: Akta podają, że ciało męczennika rzucono do kloaki, tymczasem kloaka (Cloaca maxima) była znacznie od tego miejsca oddalona. Ostatnie jednak poszukiwania przy ulicy Tryumfalnej wykryły starą jakąś kloakę niedaleko miejsca, gdzie zginął Sebastyan.

Marucchi wykazuje nadto, że i towarzysze św. Sebastyana, Marek i Marcelian, są również postaciami rzeczywistemi. Pielgrzymi czcili ich ciała w bliskości grobu św. Sebastyana, w kaplicy nad ziemią pod dużym ołtarzem. Papież Damazy ułożył na ich cześć napisy, z których dochowały się trzy fragmenty w katakumbie Domityli. Miejsce ich grobu należy zresztą do tematów, którymi zajmują się obecnie archeolodzy rzymscy.

Minocchi powołuje się na milczenie Duchesne'a w sprawie św. Sebastyana. Nie oznacza to jednak — odpowiada Marucchi — jakoby Duchesne nie wierzył w istnienie męczennika; Duchesne nie wspomina o nim, bo nie pisał historyi prześladowań, ale mówiąc o nim w sławnem dziele Liber Pontificalis, ani słowem nie zdradził jakiegoś powątpiewania o jego istnieniu.

Marucchi, protestując raz jeszcze przeciw powierzchowności Minocchi'ego, tak kończy:

„Nie można uważać za to samo legend naszych nowoczesnych i legend dawnych. Św. Sebastyan jest postacią rzeczywistą, co więcej, jest bohaterem, który krwią swoją dał świadectwo swej wierze niezłomnej. Ktokolwiek podziwia tę wiarę, która oczyściła świat pogański, a za którą umarł św. Sebastyan, nie może patrzeć okiem obojętnem, jak piękną jego postać przedstawia na scenie paryskiej jakaś tanecznica. Co więcej, jeśli d' Annunzio przemienił Sebastyana, którego cały świat czci od tylu wieków, w mit, w jakieś zmartwychwstanie pogańskie, jest to bezbożna profanacya, zasługująca na oburzenie i wzgardę ze strony wierzących i ze strony tych wszystkich, co chowają cześć dla wielkich pamiątek chrześcijaństwa“.

Sz.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Krakowa. Z rady miejskiej.

Gdyby ktoś szukał dobrego przykładu na to, jak można nadużyć słów, w dobrej intencyi wypowiedzianych i jak ktoś trzeci, wtrącając się do polemiki, piecze swoją pieczeń, nie wiem, czy mógłby znaleźć materyał odpowiedniejszy, jak dyskusya niemiła między p. Nowakiem, a X. Dr. Caputą w krakowskiej radzie miejskiej. „Naprzód“ rozpisał się o „napadzie“ X. Caputy na „nauczycielstwo“ i bawiąc się w opiekuna sprawy nauczycielskiej, płakał nad smutną dolą nauczycieli, rzucając się równocześnie na księży.

Rzecz miała się tak. Na jednem z poprzednich posiedzeń rady X. Dr. Caputa, kończąc przemówienie swoje, wspomniał mimochodem, że chciałby słyszeć z ust nauczycieli obok domagania się lepszych warunków materyalnych więcej o potrzebach idealnych szkoły.

Gdyby ktoś rzucił podobną uwagę w podobnych okolicznościach pod naszym adresem, zdaje mi się, żeby

nam nawet na myśl nie przyszło uważać tego za napad na nasz stan duchowny. Prawdopodobnie ktoś z naszych zabrałby głos w tej sprawie i możeby się starał ją wyjaśnić; przyznałby, że w niektórych wypadkach zarzut byłby uzasadniony, przytoczyłby jednak i fakta, dowodzące wielkiego idealizmu — i na tem rzeczby skończono. Tym razem stało się inaczej.

P. Nowak, przedstawiciel krakowskiego nauczycielstwa w radzie miasta, wyczytawszy w „Czasie", że X. Dr. Caputa, proboszcz kościoła św. Anny i od niedawna również radny miasta, wspomniał o potrzebach idealnych szkoły, nie dochodził, czy sprawozdanie „Czasu" było wierne — X. Caputa oświadczył publicznie, że nie powiedział tego, co „Czas" napisał, nie spytał się X. Caputy o wyjaśnienie, ale wystąpił 24. lipca r. b. z apologią całego nauczycielstwa, rzekomo publicznie i ciężko spotwarzonego, a chociaż X. Caputa dowodził, że nauczycielstwa wcale nie obraził, ani nie występował przeciw jego staraniom o podwyższenie płacy, że nie mógł nawet tego uczynić, bo nie było do tego wówczas sposobności, mimo to p. Nowak poczuwał się do obowiązku energicznego odparcia „napaści" X. Caputy.

P. Nowak nie powiedział wszystkiego, co może chciał powiedzieć i zostawił to p. Daszyńskiemu. Ten czekał tylko sposobności, aby dokuczyć księżom i zemścić się na X Capucie za to, że wystąpił już kilka razy poprzednio przeciw jego agitacyi. Poseł socyalista zarzucił księżom, że ponieważ im samym dobrze na tłustych probostwach, dlatego zapominają o nauczycielach wiejskich, nędzarzach, którzy niekiedy mniejszą biorą płacę, niż służące proboszczów. Dalszą treść mowy można już bardzo łatwo odgadnąć. Co nauczyciel, to nędzarz — co ksiądz, to bogacz-egoista; księża dokuczają nauczycielstwu, są jego wrogami, biorą za złe nauczycielom, że nie głosowali za klerykałami; sami zaś agitowali z ambon i w konfesyonałach przeciw kandydatom innym itd.

Kto zna ciężkie położenie wielu proboszczów i ekspozytów, kto zna ich szczere chęci służenia krajowi jak najlepiej, kto wie, że księża nie przeszkadzają wcale staraniom nauczycielstwa o podwyższenie płac, ale owszem je popierają, kto widzi, jak duchowieństwo z nauczycielstwem pragnie utrzymywać stosunki jak najlepsze w interesie Kościoła i narodu a słyszał mowę p. Daszyńskiego, ten mógł rzeczywiście oburzyć się i na gołosłowny zarzut o nadużywaniu w celach wyborczych i politycznych konfesyonałów rzucić słowa „kłamstwo" i „czelność" (jak uczynił X. Dr. Caputa).

Nie idzie nam tu jednak wcale o polemikę, ani o obronę X. Dr. Caputy (który jej nie potrzebuje). Z innej przyczyny wspominamy o niemiłej dyskusyi krakowskiej. Dla utrzymania harmonii po szkołach i w interesie ideałów naszych chrześcijańskich i narodowych pragniemy zgody i życzliwego współdziałania z nauczycielstwem. Nie występujemy i nie moglibyśmy nawet występować przeciw podwyższeniu płac nauczycielskich, boć przecież pośród nauczycielstwa mamy także licznych kolegów naszych katechetów, którym chyba źle życzyć nie możemy. Czemuż jednak p. Nowak i jemu podobni starają się podburzać kolegów przeciw duchowieństwu? Jeśli na dnie całej tej dyskusyi nie leży ukryta chęć walki przeciw poglądom chrześcijańskim i katolickim, co u wielu niestety uchodzi za równoznaczne z „postępem" — to po cóż z igły robić widły, po co przekręcać myśl i słowa księdza i wskazywać go jako nieprzyjaciela, jako przedstawiciela obozu wrogiego?

Źle służy szkole i wychowaniu młodego pokolenia ten, kto na tej drodze dąży do podniesienia szkolnictwa. Jak w tym wypadku, tak i w innych podobnych odniesie korzyść jedynie socyalista, który nie może być chyba ideałem Polaka ani obywatela. Ostrożniej zatem w przyszłości, mniej drażliwości, a więcej spokoju i dobrej woli w interesie naszym wspólnym, w interesie społeczeństwa!

Sz.

Kary na księży. Z Petersburga telegrafują: Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od administratora łucko-żytomierskiej dyecezyi rzymsko-katolickiej przeniesienia X. Rogowskiego, proboszcza parafii Czarny Ostrów w powiecie płoskirowskim na Podolu, na stanowisko wikaryusza do parafii z ludnością wyłącznie katolicką. Kara ta spotkała X. Rogowskiego za nakłanianie prawosławnych do przejścia na katolicyzm.

Sprawa X. Czeczotta. Usunięcie przez ministra spraw wewnętrznych X. prałata Czeczotta ze stanowiska dziekana i proboszcza kościoła katedralnego w Mińsku i X. Pawłowskiego ze stanowiska katechety tamtejszych szkół żeńskich nastąpiło z powodu kazania, wygłoszonego przez X. Czeczotta w czasie rekolekcyi dla dziewcząt przed Wielkanocą b. r.; w kazaniu tem X. Czeczott wyjaśniał konieczność wychowania dzieci w religii katolickiej, co jest warunkiem *sine qua non* dla rodziców katolików, jeżeli chcą otrzymywać rozgrzeszenie. Że zaś istniejące prawa państwowe nie pozwalają na wychowywanie dzieci po katolicku, gdy jedno z rodziców jest prawosławne, przeto X. Czeczott uzasadniał konieczność unikania podobnych związków, jeżeli ktoś nie chce wchodzić w kolizyę z obowiązkiem religii lub z przepisami prawa państwowego. Obecna na rekolekcyach dama klasowa z gimnazyum ministeryalnego — pisze „Kuryer Wileński" — zakomunikowała treść kazania przełożonej tegoż gimnazyum, która znów zainterpelowała X. Pawłowskiego. X. kapelan oświadczył, że wnioski X. Czeczotta były najzupełniej zgodne z przepisami naszej religii, stanowczo wymagającej dokładnego uświadamiania wiernych przez kapłanów, zwłaszcza na rekolekcyach, a więc w chwili tak ważnej, jak przystępowanie do św. Sakramentów. Bezpośrednio potem w „Mińsk. Słowie" znalazł się paszkwil, wkładający w usta X. Czeczotta rozmaite zdania, których wcale nie wygłaszał.

N.

Zakon Jezuitów. Z początkiem r. 1910 zakon jezuicki był podzielony na pięć asystencyi. Asystencya włoska posiadała pięć prowincyi, w których było 817 kapłanów, 427 scholastyków i 411 braci. Asystoncya niemiecka obejmuje sześć prowincyi, a mianowicie: austryacką i belgijską z 1194 członkami. galicyjską z 491 członkami, niemiecką z 1150 członkami, węgierską z 182 członkami i niderladzką z 541 członkami, czyli razem 4132 członków, a z tych 1998 kapłanów, 1053 scholastyków, 1071 braci. Asystencya francuska miała cztery prowincye z 3090 członkami, a mianowicie: 1753 kapłanów, 698 scholastyków i 639 braci. Asystencya hiszpańska miała pięć prowincyi z 3727 członkami, a z tych 1576 kapłanów, 996 scholastyków i 1183 braci. Asystencya angielska miała 3692 członków: a z tych 1705 kapłanów, 1241 scholastyków i 746 braci. Cały zakon jezuicki liczył na początku 1910 roku 16.283 członków, z tych było 7848 kapłanów, 4385 scholastyków i 4060 braci. W ciągu jednego roku, tj. 1910 przybyło 134 członków; scholastyków ubyło 31, kapłanów przybyło 120 i braci 45. Na polu misyonarskiem pracowało 3272 członków, a mianowicie: 1953 kapłanów, 445 scholastyków i 884 braci. Co do pojedynczych części ziemi, to w Europie pracowało 114 członków, w Afryce 373 w Azyi 1174, na wyspach oceanowych 328, w Północnej Ameryce 310 i w Południowej Ameryce 973.

Działalność katolicka we Francyi. Działalność ta staje się coraz intenzywniejszą, bo duchowieństwo jest po przeprowadzeniu rozdziału Kościoła od państwa pozostawione samo sobie, a widząc, że idzie tu o kwestyę bytu, dobywa sił wszelkich, aby wiernych organizować, gromadzić ich około siebie i pozyskiwać dla Kościoła. Każda zaś wioska ma swoją parafię, swego proboszcza, a często i wikarego, którzy mogą znać osobiście każdego parafianina i mają wiele czasu do pracy pozakościelnej. Nadto Francya ma

starą bardzo kulturę, wielki dobrobyt materyalny, bardzo bogate życie umysłowe i wielką swobodę, — dlatego może tam powstać wiele rzeczy, o których u nas nie może być nawet mowy. Dawniej — słyszy się to tak często — kler francuski zamykał się w kościołach, to znaczy, odprawiał nabożeństwa, spowiadał, mówił kazania, nie wychodził zaś na pole pracy społecznej. I doszło do tego, że kościoły w niedziele i święta świeciły pustką, że nie było kogo spowiadać i kogo nauczać, że ludność zdawała się dla Kościoła straconą, a rząd republikański mógł się z żądaniami Kościoła prawie nie liczyć. Obecnie dzieje się całkiem inaczej. Księża zajęli się wszystkiem, nie tylko rozszerzaniem katolickiej literatury i organizowaniem związków ekonomicznych i społecznych, ale nawet tworzeniem patronatów czyli opieki dla stowarzyszeń gimnastycznych.

Skutków znacznych tej wytężającej pracy duchowieństwa dziś jeszcze w życiu politycznem narodu francuskiego nie widać, ale one z czasem okazać się muszą, bo w świecie nic nie ginie. Na tę pracę chcę zwrócić uwagę Czcig. Współbraci nie dlatego, abyśmy mieli ślepo naśladować księży francuskich, lecz dlatego tylko, abyśmy budowali się ich przykładem i zobaczyli, jak rozmaitą być może w czasach dzisiejszych praca nasza pozakościelna po parafiach. Przykład duchowieństwa francuskiego niechby wzmocnił tylko naszą własną energię i inicyatywę w działaniu [1]).

Praca intelektualna rozwinęła się we Francyi w latach ostatnich nadzwyczajnie, a kler stoi na czele. Niema może narodu na świecie, któryby tyle pracował czy to na polu ściśle naukowem czy też ludowem, co francuski. Każdy atak spotyka się w tej chwili z odparciem. Kler francuski odznaczza się we wszystkich prawie dziedzinach wiedzy.

Świeccy także ludzie pomagają mu szerzyć światło prawdy. Czasopismo „Le mouvement social“, które wydaje organizacya katolicka „Action populaire“, jest w swoim rodzaju znakomite. Poucza o stosunkach francuskich, hiszpańskich, włoskich, angielskich i niemieckich, a informacye jego są wyborne i każda sprawa, mogąca mieć jakieś znaczenie społeczne, znajdzie tam miejsce dla siebie. Obok niego istnieje jeszcze cały szereg innych wydawnictw peryodycznych, wywierających wpływ na ludność. Bardzo liczne wychodzą też pisma ulotne i broszury. Socyaliści i liberali nie mogą już ignorować tej literackiej propagandy chrześcijańskiej.

Z równą gorliwością oświeca się także lud żywem słowem. We Francyi wygłasza się rocznie tysiące pogadanek, a przy każdej są też obrazy świetlne. Istnieje około 78 związków dyecezyalnych księży, zajmujących się urządzaniem odczytów i obrazów świetlnych Tak zwana „Bonne Presse“ sprzedaje już nawet znakomite serye obrazów, mogących się przydać przy pogadankach na temat najżywotniejszych zagadnień z publicznego życia we Francyi

Ale katolicy francuscy wiedzą dobrze, że szerzenie oświaty chrześcijańskiej słowem i pismem nie stanowi jeszcze wszystkiego. Lud żąda także pracy praktycznej, socyalnej. I na tem więc polu rozwija dziś Kościół katolicki we Francyi żywą działalność. Nie mamy jeszcze gotowych statystycznych zestawień w tym względzie, niektóre jednak szczegóły, odnoszące się do rozmaitych prowincyi, mogą rzucić pewne światło na tę działalność.

Prowincya Nivernais zajmuje 348 000 hektarów, nadających się prawie wyłącznie do uprawy roli i chowu bydła. W r. 1906 istniało tam tylko 7 chrześcijańskich syndykatów (związków) rolniczych; w r. 1908 było ich już 29, w grudniu zaś 1909 liczba ich podniosła się na 58. Oprócz właściwej w takich związkach działalności i oprócz odbywania zgromadzeń, syndykaty te powołały do życia cały szereg związków podrzędnych, a mianowicie 12 stowarzyszeń zapomogowych, 4 stowarzyszenia ubezpieczeń bydła, stowarzyszenie pensyjne dla gospodarzy itd. W Nivernais istnieje 8 syndykatów rębaczy, 1 służby, 11 patronatów dla młodzieży męskiej, 20 stowarzyszeń gimnastycznych, 6 muzycznych, 20 patronatów żeńskich, 2 kółka naukowe, 20 pracowni dla robotnic, 5 sekcyi dla roboty po domach, 4 szkoły gospodarstwa domowego, 1 sekcya dla matek blizkich rozwiązania, 1 sekcya wychowawcza.

Związek patronatów gimnastycznych i sportowych liczył w r 1910 we Francyi 800 stowarzyszeń a 80.000 członków. Stowarzyszenia te rozwijają się bardzo szybko. W departamencie np. Gironde istniało w r. 1902 patronatów 30, w r. 1910 zaś 107, a statuty ich domagają się od wszystkich członków, aby spełniali wiernie obowiązki chrześcijańskie, zazwyczaj też stoi ksiądz na ich czele [1]).

Przed laty 11 młody X. Reymann rozpoczął organizować w swojej parafii robotników kolejowych: dziś liczy „Federation catholique des travailleurs des chemins de fer“ 230 sekcyi, a 40.000 członków. Związek ten jest czysto wyznaniowy; co roku przystępują członkowie do wspólnej Komunii i odbywają pielgrzymki do jakiegoś miejsca odpustowego we Francyi.

W najmniejszych nawet parafiach pracuje się dziś i to z wielkim skutkiem. W południowej np. Francyi istnieje parafia La Martre, położona 1000 metrów nad poziomem morza, a 30 klm. od kolei. Liczy tylko 240 mieszkańców, mieszkających grupami po 2—4 domy. W r. 1903 przybył tam nowy proboszcz, który jednak w pierwszym roku mógł zapoznać się ledwie z kilku mężczyznami. W r. 1904 pozyskał 2 mężczyzn i założył „kółko naukowe“. Dziś po latach 7 parafia La Martre posiada kółko naukowe, liczące 45 członków, bibliotekę o 300 tomach, własny dom, kółko naukowe dla niewiast, szkołę gospodarstwa domowego, wiejską kasę oszczędności, ubezpieczenie od gradu, związek gimnastyczny i tygodnik. Na potrzeby kultu składa się tam rocznie 150 fr. Od siedmiu lat żaden mężczyzna nie umarł tam bez spowiedzi.

Podobnych przykładów możnaby przytoczyć więcej.

Budzi się dziś nadto zdrowa reakcya także na polu literackiem, w powieściach i w poezyi, w naukach historycznych i filozoficznych. Ludzie poważni widzą już, że na końcu drogi, którą szli dotychczas, widnieje straszny wyrok: Mane, Tekel, Fares i nie cofają się przed żadnym wysiłkiem, aby tylko ratować swój naród i lepszą zgotować mu przyszłość.

Sz.

Bibliografia.

Hl Alphons Maria von Liguori. *Der Priester in der Einsamkeit.* In neuer Bearbeitung von P. S. Aigner C. SS. R. Regensburg 1911 Manz 8° XII, 567 Mk. 3·60.

Zbyt znaną jest ta książka, aby trzeba było wiele o niej mówić. Prawda, że na pierwszy rzut oka przedstawia się jako zbiór tekstów z Pisma św. i Ojców św.; czytając ją jednak z uwagą, spostrzega się coraz jaśniej, że głęboko obmyślany plan łączy wszystkie myśli w jedną, harmonijną całość. Tu, jako w podręczniku do czytania duchownego lub medytacyi w czasie rekolekcyi, znajdzie kapłan wszystko, co kiedykolwiek pięknego i wzniosłego pisano

[1]) Korzystałem tu z dat, podanych przez »kathol. Kirchenzeitung«. Autor.

[1]) Będąc niedawno w Orleanie, widziałem młodego księdza, wracającego na bicyklu, na czele kilkunastu chłopców, z jakiejś wycieczki. *X. P.*

o godności i obowiązkach jego stanu. Niniejsze wydanie posiada tę zaletę, że podaje z wielką dokładnością źródła, z których św. Alfons zaczerpnął swe cytaty i że w dodatku zawiera trzy bardzo cenne rozprawy tegoż Świętego o brewiarzu, o potrzebie modlitwy i o zasadach, jakiemi kapłan świecki rządzić się powinien.

Ro.

Dr. Joseph Felten, *Neutestamentliche Zeitgeschichte* oder Judentum und Heidentum zur Zeit Christi und der Apostel. 2. Bde. Regensburg 1910 Manz 8° VIII, 622 IV, 580 Mk. 22.

Dzieło to ma być w pierwszym rzędzie naukowym wstępem do studyum ksiąg N. T. i początków chrześcijaństwa. Nie łatwe było zadanie autora, opanować nader obfity materyał, uwzględnić całą literaturę nowoczesną, która już do ogromnych wyrosła rozmiarów i cały przedmiot przedstawić w dwóch stosunkowo nie wielkich tomach Ale autor wcale dobrze wywiązał się z swego zadania. Pod każdym zaś względem najbardziej zadowala tom pierwszy, obejmujący historyę polityczną, stosunki socyalne i obyczajowe, oraz literaturę ludu hebrajskiego; żałować tylko należy, że autor zbyt krótko i treściwie załatwił się z nakreśleniem obrazu życia prywatnego żydów. Z tomu drugiego zasługuje na wyszczególnienie rozdział o zapatrywaniach teologicznych u żydów, który mimo swej względnej krótkości jest wcale wyczerpujący. Ponieważ znajomość i pogłębienie stosunków, jakie za czasów Chrystusa P. i Apostołów panowały u żydów i pogan, posiada obok interesu historycznego niezmiernie wielką doniosłość dla lepszego zrozumienia Ksiąg N. T., autorowi należy się wdzięczność, że pierwszy opracował całą historyę współczesną Chrystusowi wszechstronnie i wyczerpująco. To też naszem zdaniem znajdzie jego dzieło wszędzie szczere uznanie i szerokie rozpowszechnienie.

Ro

Dr. Michael Breiteneicher, *Die Sakramente der Taufe, Firmung, Eucharistie und das hl. Messopfer.* 2. Aufl. besorgt von Hubert Hanke O. T. Regensburg 8° XII, 388 Mk. 3.60.

Tenże. *Die Stationen des heil. Kreuzweges*, Fastenvorträge. Tamże 8° XII. 233 Mk. 3.

W r. 1908 sporządziła księgarnia Manza nowe wydanie kazań niedzielnych i świątecznych X. Breiteneichera (2 tomy Mk. 10), które swego czasu bardzo przychylne znalazły przyjęcie w kołach kaznodziejskich. Naszem zdaniem na wiele większą jeszcze pochwałę zasługuje wyżej wspomniany zbiór kazań tegoż autora o Sakramentach. Nowe zupełnie i prawdziwie oratorskie ujęcie przedmiotu, bogactwo i polot myśli, jędrny i piękny styl zalecają te kazania w wysokim stopniu. Autor rozporządza w nich ogromnym materyałem i zdąża śmiało i zręcznie do zakreślonego sobie celu. Argumentacya zaś jest wogóle silna i przekonywająca.

Nie mniej godne uznania są jego kazania o Drodze krzyżowej. Świadczy o tem już sam fakt, że w tym roku okazały się już w czwartem wydaniu Dla swej oryginalności podobały się nam szczególnie kazania o św. Weronice i o niewiastach płaczących; wszystkim zaś przyznać należy gruntowne i staranne opracowanie, jasną i logiczną dyspozycyę, oraz dykcyę pełną namaszczenia. Zwłaszcza młodszym kapłanom służyć mogą utwory X. Breiteneichera jako wzór wymowy kościelnej.

Ro.

P. Joseph Tissot, *Das innerliche Leben* muss vereinfacht und wieder auf seine Grundlage zurückgeführt werden. Aus dem Französischen von Fr. X. Kerer. 3. verb. Aufl. Regensburg 1910 Manz 8° LII, 364 Mk 3·60.

Nie bez słuszności powiedział przed kilku laty pewien autor, że nowoczesna literatura ascetyczna, zwłaszcza ta, która z Francyi pochodzi, w bardzo znacznej części choruje jakby na histeryę. Płytka i uboga co do myśli i treści, obfituje natomiast w gołosłowne frazesy i uprawia przytem sentymentalizm religijny aż do przesytu. Czytając te płody jakiejś wybujałej wyobraźni, odnosi się wrażenie, jakoby cała istota pobożności polegała jedynie na uczuciach i na pewnem, zresztą dość skomplikowanem ułożeniu zewnętrznem. Przeciw tej niezdrowej i wprost zgubnej ascezie obudziła się w ostatnich latach dość silna reakcya. Przeciw niej zwraca się także książka Tissota. Chce ona ascezę sprowadzić do istotnych jej podstaw t. j oczyścić ją z drobiazgowości i chorobliwej uczuciowości, a natomiast oprzeć ją na prawdach fundamentalnych, wypływających z stosunku człowieka do Boga. Wychodząc więc z prawdy zasadniczej, że człowiek stworzony dla Boga, wyprowadza stąd autor pojęcie pobożności, jej istotne znamiona i stopnie, wskazuje w dalszym ciągu drogę, prowadzącą do zjednoczenia z Bogiem, a kończy omówieniem niektórych w życiu codziennem zdarzających się okazyi ćwiczenia się w pobożności. Wykład autora jest jasny, gruntowny i wogóle przekonywający. Aczkolwiek w kilku punktach trudno nam zgodzić się na zapatrywania autora, mimo to uważamy jego dziełko za jedno z najlepszych w najnowszej literaturze i polecamy je w pierwszej linii alumnom i młodszym kapłanom.

Ro.

Dr. M. Seisenberger, *Erklärung des Johannesevangeliums.* Regensburg 1910 Manz 8° IX, 309 Mk. 4·80.

Tenże, *Erklärung des Briefes an die Hebräer* fur Studium und allgemeines Verstandnis. Tamże 8° IV, 116 Mk 2.

Z prawdziwą przyjemnością czyta się te komentarze, mające służyć kandydatom teologii jako podręcznik przy studyum Pisma św, a kapłanom dostarczyć materyału do katechez i kazań. Wierny swemu założeniu, autor unika wszelkiego niepotrzebnego balastu naukowego i nie zapuszcza się w kwestye, mogące interesować jedynie fachowych egzegetów. Jego objaśnienia pojedynczych rozdziałów i wierszy są krótkie i zwięzłe, nie brak im jednak gruntowności naukowej, przez co czytelnik niejako zmuszony jest do przyswojenia sobie i pogłębienia przedmiotu. Nie wątpimy, iż te komentarze, świadczące o rozległej i głębokiej wiedzy autora, przyczynią się w niemałej mierze do obfitego korzystania ze skarbnicy Pisma św.

Konrad Meindl, *Kurze Fastenpredigten über die Leidenswerkzeuge des Herrn.* 2. Aufl. Regensburg Manz 8° IV, 98 Mk. 1 20

Tenże, *Kurze Fastenpredigten über das Sakrament der Busse.* 2. Aufl. Tamże 8° IV, 94 Mk. 1·20.

Najlepszą stroną tych krótkich kazań są: jasny podział materyału a przedewszystkiem nader praktyczne sformułowanie postanowień i wniosków, wypływających z rozważania męki Pańskiej. Opisy jednak narzędzi męki Zbawiciela grzeszą zbytnią rozwlekłością i monotonią. Także wybór przykładów nie zawsze nazwać można szczęśliwym,; przez nie często autor osłabia wrażenie, jakie w słuchaczach wywołać zamierza. Wreszcie w kilku kazaniach niemało razi zbyt częste powtarzanie jednych i tych samych zwrotów.

Ro.

Z prasy peryodycznej.

„Dwutygodnik Katechetyczny i Wychowawczy“, który zyskuje sobie coraz wiecej przyjaciół i współpracowników, wychodzi w czasie wakacyjnym w zeszytach podwójnych — z powodu, że w tym czasie rozjeżdża się największa część jego prenumeratorów. Z końcem czerwca wyszedł zeszyt podwójny za czerwiec i lipiec r. b., którego treść tu podajemy:

X. Biskup Niedziałkowski. Praeceptor Germaniae. Częsta Komunia św. młodzieży szkół średnich (X. Dr. Lubelski). X. Karol Surowiecki nasz apologeta z końca XVIII. a początku XIX. w. (X. Dr. Gabryl). Nagrobek Abercyusza (X. Dr. Szydelski). VI. i IX. przykazanie Boskie (X. Bielawski). Recenzye. Z czasopism. Walne Zgromadzenie doroczne Związku Katechetów Konkurs „Prądu“ na katechizm. Z powodu konkursu. Program 4. katechetycznego kursu monachijskiego. Ustawa o wynagrodzeniu za udzielanie nauki religii w szkołach ludowych, uchwalona w Sejmie naszym w r. 1908. Różne wiadomości z dziedziny szkolnictwa, badań naukowych i z życia młodzieży. Nominacye i wiadomości osobiste.

Z końcem b. m. wyjdą znów razem zeszyty za sierpień i wrzesień i zawierać będą między innemi początek rozprawy X. Dra Waisa, prof. uniw. p. n. „Prolegomena do dowodów na istnienie Boga“, katechezę X. Bielawskiego, egzortę itd. — Przedpłatę roczną (7 kor.) albo półroczną (3·50 kor.) przyjmuje się każdego czasu. Można je przesyłać razem z przedpłatą na »Gazetę Kościelną« (z którą jeszcze wielu zalega) i z wkładką dla Związku Katechetów (rocznie 2 kor). Związek ten powinnoby popierać, jak sądzimy, całe nasze Duchowieństwo; każdy ksiądz polski może być jego członkiem.

Red.

„Rola“ warszawska, która zawsze tak energicznie i dzielnie broni sprawy katolickiej, zamieszcza w Nrze ostatnim (z 29. lipca)

drugi artykuł bardzo dobry (p. Oziębłowskiego) przeciw Niemojewskiemu, dokończenie mowy X. prof. De Munnynck o „Pracy naukowej w stosunku do życia religijnego“ i inne artykuły godne uwagi i przeczytania. *N.*

Prośba.

13 letni Juliusz Utrata, który ukończył 6. klasę szkoły wydziałowej na Węgrzech, pragnie poświęcić się stanowi duchownemu, choćby w zakonie. Najprawdopodobniej jest on pochodzenia polskiego, chociaż obecnie włada tylko niemieckim i węgierskim językiem. Jest on sierotą bez ojca, matka utrzymuje się z szycia, ale wyrzeka się wszystkich korzyści z możliwego wychowania dziecka dla innego zawodu. Zwracamy się z prośbą do Przew. Przełożonych Zakonów, albo burs, by zechcieli porozumieć się w tym celu z Karmelitankami w Pest Szent Lörincz, obok Budapesztu (w niemieckim języku), które to Siostry zakonne dotychczas J. Utratę utrzymują Zresztą chłopak ten jest wszelkiego zalecenia godny.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Dyspenzya postna.

Ponieważ w roku bieżącym dzień Urodzin Najjaśniejszego Pana przypada na piątek, oraz ponieważ w dniu tym uroczystym naczelnicy Władz cywilnych i wojskowych, wydają uczty ku uczczeniu Monarchy, przeto korzystając z władzy udzielonej przez św. Stolicę i przez Nuncyaturę Apostolską reskryptem z dnia 16 lipca. 1911. l. 121. Najprz. Ordynaryat Metropolitalny oznajmia, że udziela uczestnikom tych uczt dyspenzy od obowiązku wstrzymania się od potraw mięsnych.

We czwartek 10-go b. m.

odbędzie się

Wspólna Adoracya Najświętszego Sakramentu

w kościele *św. Marcina* we Lwowie

o godz. pół do 6-tej wieczorem.

Rekolekcye dla kapłanów odbędą się jak co roku podczas wakacyi w seminaryum duchownem ob. łać. we Lwowie. Zaczną się w poniedziałek wieczorem, 21. sierpnia, a zakończą się w piątek, 25 sierpnia, rano wspólną Komunią św. Zgłoszenia należy wcześnie przesyłać pod adresem Rektoratu seminaryum duchownego.

Dyec. przemyska.

Prezentę na prob. w Komborni otrzymał tamtejszy administrator X. Jakób Jarosz.

Dyecezya krakowska.

Doktorat św. teologii w uniwersytecie Gregoryańskim w Rzymie uzyskali: X. Józef Niemczyński i X. Józef Rychlicki.

Doktorat obojga praw w uniwersytecie św. Apolinarego w Rzymie uzyskał X. Bogdan Czesław Niemczewski.

Święcenia kapłańskie z rąk Najprz. X. Biskupa Nowaka otrzymali dnia 25 zm. Franciszek Madeja rodem z Zebrzydowic, słuchacz uniwersytetu w Insbruku i Tadeusz Wojtala z zakonu OO. Karmelitów na Piasku w Krakowie.

Mianowany X. Tomasz Gabryś katechetą szk. 4 kl. m. w Milówce.

Zmarł X. Jan Tyrka, em. katecheta w Oświęcimiu, w 75 r. życia a 46 r. kapłaństwa. R. i p.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77 (dom własny)